DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

ROK DZIESIĄTY, CZĘŚĆ TRZECIA.

Dnia 25 września 1847.

SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

Posiedzenie d. 14 sierpnia 1847 *r.*

(Ciąg dalszy mowy Obrońcy Crelingera.)

« Z tego pewnie wynikło, że Cielsdorf w wyobraźni swojéj rzecz tę jak najgorzéj sobie wystawiał, dodając jeszcze do tego groźbę, że jeżeli nie wywiesi trójkolorowéj chorągwi, i t. d. Ale groźba ta nie ma sensu. Dla czego trójkolorową, czemu nie narodową chorągiew? Zdaje się rzeczą naturalną, że Radkiewicz wyrzekł te słowa do Cielsdorfa, przy ich rozstaniu się żartem tylko, również i słowa: czynię to dla mego i moich dzieci honoru. — Co chciał Radkiewicz przez to rozumieć, nie zdołał Cielsdorf jasno wytłumaczyć... Sądzę więc, że nie masz nic uzasadnionego przeciw oskarżonemu, coby go czyniło uczestnikiem tego, co oskarżenie zowie zbrodnią główną. »

« P. Crelinger przechodzi potém do definicyi wyrazów « forma rządu » wspomnianéj wielokrotnie i wczoraj jeszcze, przez prokuratora, wywodzi ją z pism znanych prawników i z prawa krajowego, przyjmuje, że « przedsięwzięcie » uważać trzeba za « zamiar (conatus) zbrodni głównéj » i wykłada następujące zdania: 1) Prawo rzymskie wzmiankuje o zbrodni głównéj pełno szczegółowych przypadków, które nie zawierają jak tylko odległe zamiary, a jednak pociągają za sobą karę dokonanéj zbrodni. 2) Stąd pochodzi zdanie prawników, że każdy zamiar równym jest dokonanéj zbrodni. 3) Nie masz jednak na poparcie tego zdania powodów ani prawnych ani loicznych, ale tylko — polityczne (zo. Feuerbacha). 4) Nowsze zdania łagodniejsze są w tym względzie i i stanowią mniejsze kary. 5) § 92 prawa karnego opiewa: Na zdrajcę głównego ma być nałożona kara w miarę okazanéj złośliwości i zrządzonéj szkody. » Gdy więc prawo zważa na okoliczności obciążające, to w braku ich nie może wyznaczyć najsurowszéj kary, która jest jedną i wszelkie stopniowanie wyłączającą, a kiedy czyny przygotowawcze nie mogą być uważane za dokonaną zbrodnię, powinny też pociągać za sobą łagodniejsze kary.

Publiczność z uwagą słuchała mowy pana Crelingera a po jéj zakończeniu, dały się słyszeć oznaki zadowolnienia w gronie słuchaczy.

Po nim występuje audytor assessor Voss, jako obrońca v. der Bach-Lewińskiego. Nie widzi on potrzeby zatrzymywania się nad główną częścią oskarżenia, ale przystępuje zaraz do rzeczy. Wystawia przysięgę, którą złożył jego klient, jako bynajmniéj nienoszącą cechy zbrodni. « Zobowiązałże się v. d. Bach-Lewiński działać sposobem gwałtownym? W przysiędze była tylko mowa o przywróceniu Polski. Są jednak rozmaite środki, któremi takie przywrócenie może być tentowane i to środki legalne. » W ten sposób przechodzi obrońca resztę punktów i kończy swą mowę — podczas któréj zresztą wielka część publiczności salę opuściła — temi słowy: « Ani w ogólności ani w szczególności nie masz nic przeciw mojemu klientowi, coby go mogło czynić podejrzanym o zbrodnię stanu. Sądzę, że zasłużył na karę za to tylko iż złożył przysięgę zasądową, przed osobą do tego nieumocowaną, a za to wyznacza prawo karę pieniężną 5 do 10 talarów, lub stosunkową więzienia. Sprawa klienta mego tak stoi pomyślnie, że wnoszę, aby go uwolniono zupełnie od oskarżenia o zbrodnię główną. — Oprócz tego mam jeszcze jeden wniosek do uczynienia. Mój klient już więcéj jak rok jest w więzieniu, sądzę, że już nazbyt odpokutował za swoje przewinienia, proszę więc aby nim wydany będzie wyrok, uwolniony został z aresztu. »

Po przedstawieniu powyższych obron, Prokurator odpowiedział jak następuje:

« Mówiono dzisiaj o wielu i ważnych rzeczach; pojedyncze miejsca Aktu oskarżenia tak szczegółowo rozbierane były, iż muszę odpowiedzieć na wszystkie dokładnie... Poprzestaię teraz na kilku słowach w odpowiedzi na punkt, który najmocniéj krytykował obrońca Sadowskiego... Krytykował on w interesie obrony śledztwo przygotowawcze.

« Obrońca attakował urzędników. Urzędników tych nie ma tu obecnych, nie mogą więc usprawiedliwić się, chociaż być może, że opinia publiczna przeciw nim jest uprzedzoną; ale mogą się oni spodziewać, że Prokurator za nimi mówić będzie. Nie jestem jednak wstanie dostarczyć tego, co do wyjaśnienia téj rzeczy przyczynić się może. Musiałbym wszystko mieć w pamięci, co się działo w śledztwie przygotowawczém, a to nie sposób. Mógłżem, czytając jakie rozporządzenia lub rapporta, spamiętać wszystkie z niém połączone okoliczności, wszystko co przedtém lub późniéj się stało? Obrońca mówił nawet wiele takich rzeczy, które do rozpraw sądowych nie należą. »

W dalszym ciągu swéj mowy, Prokurator ograniczył się do dwóch szczegółów obrony: naprzód, co do Maksymiliana Ogrodowicza, którego głodem zmuszano do wyznań; a powtóre, co do Mieczkowskiego, któremu miano robić obietnice.

« Nie mam zamiaru, mówił daléj Prokurator, zarzucać obrońcy, że wyrzekł śmiałe twierdzenia, nie uzasadniwszy ich dokładnie; mógł to uczynić równém prawem jak oskarżający... Wymieniłem też tylko jeden przypadek jako przykład, że te śmiało wyrzeczone twierdzenia, nie są dowiedzionemi. Może kto myśleć że nie mam więcéj co do powiedzenia, na obronę dotkniętych urzędników. Jeżeli stąd wyniknie dla nich jaka niekorzyść w opinii publicznéj, to zdaniem mojém powinna ich zaspokoić ta myśl, że wielkim i pięknym darem jest *jawność*. Przecież ja sam musiałem się uspokoić, czytając wczoraj w jedném publiczném piśmie, iż miałem podać wniosek: aby Jankowskiego złożono z urzędu, gdyby go najwyższy sąd uznać miał za niewinnego. I to rozejdzie się po całym świecie, jak gdybym mógł kiedy wniosek taki uczynić? »

Po krótkiéj replice, pana Gall, w któréj oświadczył, że urzędników, jako osób, nie chciał dotykać, Prezydujący zamknął posiedzenie o godzinie 11 i 1/2, i zapowiedział następne na wtorek rano o 8éj.

Posiedzenie d. 17 sierpnia.

Stawiony przed sądem Stanisław Bajerski, syn zmarłego sędziego appelacyjnego, ma lat 27. Oddawał się naukom ekonomii

politycznéj w uniwersytetach w Frejburgu, w Paryżu, późniéj w Berlinie. W r. 1842, odbył służbę wojskową, a od 1845 roku dzierżawił dobra Samsieczno; należy do milicyi krajowéj, oskarżony jest o należenie do związku mającego na celu wskrzeszenie bytu Polski, i o to, iż wiedząc o tych zamiarach nie doniósł o nich władzom. Od 1845 r. nie było tygodnia, w którymby Bajerski dwóch dni przynajmniéj nie spędził na podróżach. Nep. Sadowski musiał go wskazać bratu swemu Stanisławowi jako należącego do związku, bo w czasie narady w Srebrnéj-Górze, kiedy przy przedstawieniu planu attakowania Bydgoszczy, Mierosławski oświadczył, iż do tego potrzeba trzech officerów, Stanisław Sadowski między innymi wymienił Bajerskiego. Mierosławski znał go jako członka Towarzystwa demokratycznego, nie wątpił przeto że się tego obowiązku podejmie. Zaraz w Srebrnéj-Górze pojechał do niego Stanisław Sadowski w celu zakommunikowania mu téj wiadomości, i nakłonienia go do przyjęcia dowództwa jednego z trzech oddziałów przeznaczonych do attakowania Bydgoszczy. Zastał tam współoskarżonych Riszarda Bréchan i Józefa Oborskiego, którzy grali w karty z Bajerskim, i zdaje się, iż wnet z tym ostatnim porozumiał się Sadowski, bo Bajerski często od gry wstawał i po cichu z sobą rozmawiali. Późniéj, przez dni trzy, 12, 13 i 14 lutego, bawiło w Bydgoszczy wielu z szlachty polskiéj, a między innymi współoskarżeni: Biesiekierki, Garczyński, Karłowski, Radoński, Kosiński, Bajerski. Kiedy ten ostatni był u Sadowskiego, przyszedł Wojciechowski, aby o swych działaniach Sadowskiemu zdać rapport, a ośmielony przez tegoż, aby o wszystkiém w obec oskarżonego Bajerskiego powiedział, Wojciechowski wymienił dwie osoby wprowadzone do związku i oświadczył, iż ma obawę czy się attak powiedzie, bo już wiele jest wojska w mieście. Że wtedy zapewniał go Bajerski, iż strzelcy i ludzie opatrzeni w kosy przybędą aż z Kujaw i że wszędzie kommunikacya przeciętą będzie, a wysłani sztafetami rządowemi zostaną rozstrzelani. Kiedy Wojciechowski okazał obawę, iżby szlachta, po udaniu się powstania, znowu jak dawnéj nie postępowała z wieśniakami, Bajerski zapewniał, iż pańszczyzna będzie zupełnie zniesioną, że jedynie mały podatek dla utrzymania urzędników gmin opłacany być musi, że każdemu który się dobrze sprawi, nadany będzie na własność grunt od 5 do 6 morgów, i że każdy szlachcić któryby się źle z wieśniakiem obchodził, zostanie powieszony, że rewolucya wybuchnie w Prussach, Austryi i Rossyi, że z Francyi przyjdą do Niemiec, i król nie będzie wiedział przeciw komu obrócić wojsko. Wreszcie przedstawiał Bajerski jak rząd dokucza Polakom i nie dopuszcza do urzędów, chyba niższych a z tych ledwo wyżyć można. Nakoniec według aktu oskarżenia Bajerski uzbrajał się i przysposabiał do powstania, zakupywał broń, ołów i amunicyę. W czasie rewizyi, znaleziono u niego dwa funty prochu i 359 kul karabinowych, a owcarz tameczny na kilka dni przed Wielkanocą 1846 r., znalazł w krowiarni ukryte pod słomą dwa pałasze.

Po odczytaniu powyższéj skargi Bajerski oświadczył, że o usiłowaniach wskrzeszenia bytu Polski wiedział jedynie z pism publicznych; przyznaje, że się znał z Nep. Sadowskim. Zaprzecza, iżby co tydzień wyjeżdżał w podróż i twierdzi, iż znajomość z kilku oskarżonymi ograniczała się na kilku wzajemnych odwiedzinach, przy których zajmowano się strzelaniem, jeżdżeniem konno i t. p., i że o przeznaczeniu go na dowódzcę jednego z oddziałów mających uderzyć na Bydgoszcz nic nie wie. Przywołany Mierosławski zaprzeczył również temu, utrzymując iż dawnéj przyznał tylko zeznania Sadowskiego, a ztąd widocznie powstał błąd i niezrozumienie go.

Przywołani jako świadkowie Stanisław Sadowski i Richard Bréchan, zaprzeczyli również faktom wymienionym w akcie oskarżenia.

Bajerski tłumaczył się nadto, że znalezione u niego proch i kule służyć mu miały do polowania, że co do ukrytéj broni, nie wie skądby się tam wziąść miała, i że znaleziona po jego uwięzieniu nie może przeciw niemu służyć za dowód.

Po wysłuchaniu oskarżonego, assessor Bertrab zastępca prokuratora królewskiego, przeszedłszy punkt po punkcie skargę, oświadczył, że lubo zeznania świadków w niczém jéj niezmieniły, jednakże, ponieważ nie ma przeciw oskarżonemu wyraźnego dowodu, zostawia ocenieniu sądu, czy oskarżony jest winnym i jaka kara ma być zastosowaną.

Obrońca Bajerkiego, kommissarz sprawiedliwości Kremnitz, poczyniwszy niektóre uwagi nad ogólnym aktem oskarżenia, przytoczył że narodowość polska w 1815 zaręczoną została, że chcąc obwiniać Polaków o zamiary zachowania ich narodowości, trzebaby miliony przed sąd pociągnąć, że nakoniec zarzucane przeciw oskarżonemu czyny, albo nieistniały, albo wcale nie są udowodnione, żądał zatém, aby sąd nie tylko odrzucił wytoczoną przeciw Bajerskiemu skargę, ale nawet uwolnił go natychmiast dla braku dowodów.

Następnie przywołano Franciszka Moszczeńskiego.

Moszczeński urodził się w Samoklęskach, ma lat 49. Od młodości zajmował się gospodarstwem wiejskiem i różne dobra dzierżawił. Oskarżony jest, iż nie tylko o rewolucyi wiedział, ale nawet do współudziału inne osoby namawiał, jak leśniczego Boesig i ogrodnika Figurskiego, a nadto kazał lać kule i robić ładunki, których w czerwcu 1846, znaleziono 57 ukrytych przez kucharza Stanisława Sawickiego.

Po odczytaniu téj skargi, Moszczeński wszystkiemu zaprzecza; słuchani świadkowie Sawicki, Boesig i Figurski odwołali dawniejsze zeznania.

Sędzia appelacyjny Michels zastępujący prokuratora, oświadcza wówczas, że skarga polegała na zeznaniach świadków, ponieważ ci jednak dziś inaczéj zeznali, a zatém przez rozumowanie tylko wyprowadzić może gruntowność swych wniosków.

W takiém położeniu rzeczy, obrońca oskarżonego P. Mayer oznajmia, iż nie widzi potrzeby przedstawiać obrony i żąda, aby Franciszek Moszczeński został wypuszczony na wolność.

Prezydujący oświadcza, iż sąd to weźmie pod rozwagę, a tymczasem przywołuje oskarżonego Karłowskiego.

Ksawery Karłowski ma lat 27, posiada wieś Dobieszewo w powiecie Szubińskim. Oskarżony jest: iż do związku mającego na celu powstanie należał, że wyznał to otwarcie swemu dawnemu opiekunowi radzcy sprawiedliwości Schoepke w Bydgoszczy, a przygotowując się do powstania, wystawił dla żony swéj obligacyę na 30,000 tal., w któréj oświadczył iż mu tę summę wniosła, a to aby swój majątek o ile możności przed konfiskacyą zabezpieczyć. Że nawet w więzieniu będąc nakłaniającemu go Schoepkemu aby wszystko wyznał, odpowiedział, że nie może tego uczynić, gdyżby to było zdradą, i że raz przyznawszy się byłby tak długo męczony, dopókiby współzwiązkowych nie odkrył.

Oskarżony przyznaje, iż majątek swój zapisał żonie, ale zaprzecza, iżby Schoepkemu powiedział że należy do związku, mówił mu tylko iż słyszał o rewolucyi.

Wezwany Schoepke dawniejsze swe zeznania potwierdza, oświadcza przytém, że dowiedział się o nich ponieważ całkowite zaufanie swego dawnego pupilla posiadał, że chociaż kochał go jak własnego syna, jednakże porównywając uczucia swoje jako opiekuna, z obowiązkami jakie ma dla kraju, dał tym obowiązkom pierwszeństwo i wyznał wszystko Prezesowi rejencyi Bydgoskiéj.

Zastępca Prokuratora Dyrektor Grohte dowodzi, że wymieniona skarga przeciw oskarżonemu, usprawiedliwiona jest jego przyznaniem się przed dawnym opiekunem i odstąpieniem majątku żonie, a ząd wnosi, iż jest winnym zbrodni stanu, a zatém §§ 93—95 zastosowane być powinny.

Obrońca Karłowskiego radzca sprawiedliwości Lüdicke odpowiadając na wnioski prokuratora utrzymuje, iż zaskarżenie opiera się jedynie na wyznaniu, jakie oskarżony zrobił swemu dawnemu opiekunowi, a wątpliwą jest rzeczą co z tego wyznania wypływa; że oskarżony słusznie powiada, iż nic innego nie chciał wyrazić jak to, że gdyby ogólne przedsięwzięcie wskrzeszenia Polski rozwinąć się miało, wówczas i on do niego należeć będzie; że dla oskarżonego, równie jak dla wszystkich Polaków, nie było tajemnicą poruszenie polityczne umysłów, mówiono powszechnie o wybuchu powstania, i oskarżony w czasie pobytu w Poznaniu tém więcej się w tém utwierdził, a niemasz nic dziwnego jeżeli spodziewając się tego powstania, zapisał majątek żonie, chcąc swojéj familii los ubezpieczyć. Wnosi zatém obrońca aby Karłowski uznany był za niewinnego.

Posiedzenie d. 18 *sierpnia.*

Posiedzenie rozpoczęte zostało przeczytaniem aktu oskarżenia przeciw Mateuszowi Moszczeńskiemu. Ma on lat 47, jest dziedzicem dóbr Srebrnéj-Góry, Dziewieszewa, i Brudzyna w powiecie Wągrowieckim. Oskarżony jest, że wiedział o związku i do niego należał, że na cele związkowe dał Guttremu 1000 tal. jakie na jego rewers Adolf Malczewski pożyczył; że d. 8 lutego zjechali się u niego w Srebrnéj-Górze: Adolf i Albin Malczewscy, Józef Mikorski, i Ludwik Mierosławski, a dnia następnego Stanisław Sadowski i Bonawentura Garczyński, celem narady względem powstania; że oskarżonemu cel obrad nie był obcym, a mianowicie przytomnym był przy układaniu planu attakowania Bydgoszczy; że następnie po ukończonych naradach sam odwiózł Mierosławskiego do Swiniar, przesłał otrzymaną od niego instrukcyę do Seredyńskiego przez umyślnego wysłańca, i dla zabezpieczenia na wszelki wypadek swego majątku, zahypotekował swéj żonie d. 12 lutego 135,000 talarów.

Na zapytanie Przezydującego, oskarżony oświadcza, iż protokuł poprzedni został mylnie spisany; że doręczone pieniądze były na wsparcie ubogiéj polskiéj młodzieży, a nie na cele rewolucyjne, że składka ta zrobioną była na wezwanie zmarłego Józefa Bnińskiego. Zapytany przez Prezydującego o szczegóły zebrania w Srebrnéj-Górze, i o czém tam mówiono, odpowiedział że o wojnie, o Bydgoszczy, ale rozmowa tyczyła się wypadków 1831 r. Na uczynioną przez Prezydującego uwagę że dawniéj inaczéj wyznał, odpowiada oskarżony że dawnéj mówił nieprawdę. Przywołany Mierosławski jako świadek, stwierdza, że Moszczeński nie był obecny naradzie, że tylko dwa razy wszedł do pokoju gdzie się znajdowali. Moszczeński przyznaje, że odwoził Mierosławskiego do Swiniar, ale o jego nazwisku nie wiedział, że nie wie o czém w jego mieszkaniu mówiono, że przy dawniejszych zeznaniach podchwytywał go dyrektor policyi Dunker i inkwirent sądowy. Po odczytaniu w niemieckim i polskim języku, prowadzonych z oskarżonym protokułów i po przedstawieniu ich treści przez prezydującego, oskarżony zaprzecza wszystkiemu, a przekaz majątku żonie usprawiedliwia stosunkami familijnemi. Przywołani świadkowie nie stwierdzają zaskarżenia; niektórzy zeznają, iż chorego Moszczeńskiego męczono kilkodziennem śledztwém, przy którém ciągle stać musiał, a nawet dwa razy zemdlał; że robiono mu nadto obietnice iż jeżeli wszystko wyzna, puszczony zostanie na wolność, a w przeciwnym razie będzie posłany na Sybir; że nakoniec słuchany był w języku niemieckim, kiedy jest wiadomo iż ten język bardzo niedokładnie posiada. Na poparcie odczytany został list radzcy ziemiańskiego, który przez lat 21 był w stosunkach z Moszczeńskim i zaświadcza, iż ten mało zna język niemiecki. Obrońca oskarżonego radzca sprawiedliwości Martins, dowodzi nadto z protokułów śledczych, iż dyrektor Duncker nie zawsze postępował z sumiennością, że słuchał w toku śledztwa płatnych szpiegów policyjnych jako świadków, że ich zamykał w więzieniu aby przez nich wybadać więźniów, że wymuszał zeznania groźbami wydania więźniów Moskalom, oskarżonemu pokazywał pismo jakoby przez Mierosławskiego podpisane, w którém Mierosławski miał żądać iżby współobwinieni wszystko rzetelnie zeznali, i t.p.

Następnie przystąpiono do odczytania skargi przeciw Adolfowi Malczewskiemu.

Adolf Malczewski ma lat 33, służył w rewolucyi 1830 r., posiada dobra Kruchowo w powiecie Mogielnickim. W r. 1844 został aresztowany jako podejrzany o zamieszki rewolucyjne. Uwolniony w r. 1845, przystąpił do działań Towarzystwa Demokratycznego polskiego, od którego był się dawniéj odłączył, i na żądanie Mierosławskiego przyjął urząd kommissarza powiatu Gnieźnieńskiego, i objeżdżał powiaty północno-wschodnie, dla zbierania pieniędzy i przyspieszenia przygotowań do rewolucyi, z czego zdał rapport Mierosławskiemu po powrocie tego z Krakowa w mieszkaniu Leciejewskiego. On to polecił Mierosławskiego dziedzicowi Rowińskiemu, jako swego szczególnego przyjaciela; odbywał narady w Reczu u Andrzeja Jłowickiego, był na naradzie w Srebrnéj-Górze i otrzymał zlecenie, z powstańcami powiatu Gnieznieńskiego wykonać attak pozorny na Gniezno, zapasy broni zdobyć i potém ze swojemi ludźmi ruszyć do Rogowa.

Zapytany Malczewski wszystkiemu w zupełności zaprzecza, a nawet, aby niezawiśle od związku demokratycznego organizował osobne sprzysiężenie dla wskrzeszenia Polski i stał na jego czele.

Przywołany Mierosławski zeznaje, że Malczewski nie odwiedzał go u Leciejewskiego, że w ogóle: co się tyczy czynności i rozporządzeń swoich, nic nie odwołuje z zeznań. Ale, że względem innych osób mógł popełnić błędy z tego powodu iż brał jedną za drugą, zwłaszcza że nie chciano go konfrontować z innemi współobwinionymi. Zaprzecza nadto Mierosławski, aby napominać miał współobwinionych do wyznania, i jeżeli jakie przedstawiano im jego pisma, te były sfałszowane, tyczy się to także wspominanego okólnika, który miał do więźniów napisać, aby ich do odwołania dawniejszych podań nakłonić.

Wezwani na świadków przeciw Malczewskiemu, współobwinieni Romuald Gozimirski, Sadowski i Szołdrski odwołują swoje dawniejsze zeznania.

Posiedzenie dnia 19 *sierpnia.*

Przywołani świadkowie w sprawie Adolfa Malczewskiego zeznali 1° że 1000 tal. wzmiankowane w oskarżeniu dane były na żądanie Bnińskiego. 2° że od 1 do 6 lutego znajdował się Malczewski w domu. 3° że d. 9 lutego znajdował się na jarmarku w Gnieznie. 4° świadek tylko Knauer który robił z Malczewskim podróż z Sonnenburga do Poznania d. 2 listopada 1846 zeznaje, że mu sam Malczewski opowiadał wiele szczegółów, tak co do wzajemnéj kommunikacyi między więźniami, jakoteż względem swego udziału w przedsięwzięciu.

Następnie odczytano skargę przeciw Garczyńskiemu.

Józef Bonawentura Garczyński urodził się w 1792 roku; w r. 1830 będąc podporucznikiem w wojsku polskiém miał udział w rewolucyi, po ukończeniu któréj udał się do Francyi, po dziesięciu latach wrócił do królestwa polskiego, skąd w 1843 przeniósł się do księstwa Poznańskiego i dzierżawił Mechnacz. Oskarżony jest, iż należał do związku, i znajdował się na naradzie w Srebrnéj-Górze, gdzie miał sobie powierzone dowództwo pierwszego naboru powstańców z powiatu Szubińskiego. D. 13 lutego miał się, co do attaku na Bydgoszcz, porozumieć z Nepomucenem Sadowskim, lecz gdy ten na umówione miejsce nie przybył, a Mierosławski został aresztowany, Garczyński oświadczył Sadowskiemu, iż nie chce do niczego należeć i nie troszczy się o narodowość polską.

Garczyński zaprzecza wszystkiemu; przyznaje wprawdzie że był w Srebrnéj-Górze, ale to dla tego że miał małéj wagi interes do załatwienia.

Przywołani jako świadkowie: Sadowski Stanisław, Moszczeński i Mierosławski, odwołują dawniejsze podania. A nadto żona Mateusza Moszczeńskiego stwierdza, iż Garczyński był wprawdzie w Srebrnéj-Górze, ale raz tylko w prywatnym interesie, i tam przez półtoréj godziny zabawił.

Prezydujący wezwał Prokuratora aby uzasadnił zaskarżenie przeciw Mateuszowi Moszczeńskiemu, Adolfowi Malczewskiemu i Józefowi Garczyńskiemu.

Prokurator udowadnia, że dwa czyny łączą z sobą tych trzech oskarżonych, to jest, 1° że Malczewski od Moszczeńskiego otrzymał 1,000 tal. na cele rewolucyjne; 2° zebranie w Srebrnéj-Górze. Utrzymuje Prokurator, że teraźniejsze odwoływania nie obalają skargi, że jakkolwiek Moszczeński nie umie dobrze po niemiecku, ale przecież ten język rozumie, tak nawet że się zrzekł spisywania protokułu w języku polskim; że nakoniec nie używano żadnych przymusów lub gróźb, jak to oskarżeni utrzymują, były to tylko, powiada prokurator, napomnienia, których prawo z d. 16 lipca r. z. używać nie zabrania, chociaż stanowi, iż przymus użyty być nie może dla nakłonienia obwinionego do zeznań.

Przechodząc następnie do faktów — utrzymuje Prokurator, iż nie ulega wątpliwości, że Moszczeński dał 1,000 tal. iż sam to wyznał; że dziś twierdzi wprawdzie iż one doręczył zmarłemu Bnińskiemu na cel inny i stawia na to świadków, ale dziwno że ich przed rokiem nie przywołał, dla oddalenia obwinień.

Co do winy Malczewskiego Adolfa i Garczyńskiego, opiera się Prokurator na dawniejszych zeznaniach, lubo przyznaje że trudno tam dojść prawdy, gdzie oskarżeni wedle przyjętego systemu zaprzeczają wszystkiemu, temu nawet, co sami wprzód dobrowolnie zeznali, i dla tego utrzymując zaskarżenie przeciw dwom pierwszym, oświadcza, iż co do Garczyńskiego wstrzymuje się od wniosków.

Posiedzenie dnia 20 sierpnia.

Obrońca Mateusza Moszczeńskiego Martins, zabierając głos w obronie swego klienta oświadczył: że nie będzie się zajmował badaniem natury czynów zaskarżonego, ale od razu przystąpi do zbadania, czy one istniały, a wykazawszy, że Moszczeński nie wiedział nawet o związku, nie będzie się zastanawiał czy zaskarżone przestępstwo jest zbrodnią stanu lub zbrodnią kraju. Na téj podstawie przechodzi obrońca wszystkie zarzuty, i udowadnia, że dane pieniądze służyć miały na wsparcie ubogiéj młodzieży, że je nie Guttremu ale hr. Bnińskiemu oddano; że w Srebrnéj-Górze zebrali się znajomi sąsiedzi, nie zaś związkowi; że tam rozmawiano o dawnych wojnach, nie o powstaniu; że Mierosławskiego nie znał pod jego właściwém nazwiskiem, a nakoniec że nawet zapis uczyniony żonie nie jest dowodem, ponieważ majątek Moszczeńskiego, wynosi dwa lub trzy razy więcéj. — Powstaje następnie obrońca na sposób spisywania protokułów, na badanie oskarżonego w języku niemieckim, którego on nie znał, nazywa to lekkomyślnością i spodziewa się, że podobne fabrykaty nie będą miały żadnego wpływu na przekonanie sądu. Wnosi zatém, aby Moszczeński nietylko był uznany wolnym od winy, ale zarazem natychmiast wypuszczonym na wolność.

Następnie kommissarz sprawiedliwości Crelinger, obrońca Adolfa Malczewskiego, po odparciu zarzutów Prokuratora, iż obrońcy przez rozbiór pojedynczych okoliczności starają się obalić ogólny akt zaskarżenia — przechodzi do zarzutów czynionych Malczewskiemu, a najprzód że jest gorliwym i zagorzałym Polakiem. « Nie jest moim zadaniem, mówił p. Crelinger, bronić narodowości polskiéj, nie mogę nawet tego uczynić bo jestem Niemcem, i stawiam narodowość niemiecką zupełnie na równi z polską. Klient mój zaś broni narodowości polskiéj. Oskarżenie więc ma ze wszech miar słuszność mówiąc, że Malczewski jest gorliwym Polakiem. Jeżeli wyraz zagorzały, ma znaczyć że jest uniesionym dla swojéj narodowości, natenczas mam zlecenie od niego oświadczyć że jest zagorzałym Polakiem. »

Następnie udowadnia Crelinger, że Malczewski nie znajdował się u Leciejewskiego d. 4 lutego, ponieważ udowodniono *alibi*; że w Reczu nie było żadnego zgromadzenia; że w Srebrnéj-Górze zjechano się dla polowania, które miało być d. 8 lutego i tylko dla niepogody nie nastąpiło; że tego dnia odjechał wraz z żoną, kiedy według aktu oskarżenia właśnie d. 9 lutego miały się odbywać narady. Z tych powodów wnosi p. Crelinger aby sąd, Adolfa Malczewskiego posądzonego o zbrodnię stanu, uwolnił.

Obrońca Garczyńskiego, doktor prawa Szuman, po wykazaniu sprzeczności między zeznaniami w niemieckich i polskich protokułach, udowadnia 1° że Nepomucen Sadowski wyznał iż Garczyński nie należy do związku; 2° że w Srebrnéj-Górze był dla interesów prywatnych; 3° że nie masz pewności, aby do Bydgoszczy w zamiarach rewolucyjnych jeździł — wnosi o uznanie Garczyńskiego za niewinnego i o wypuszczenie go na wolność.

Po przymówieniu się prokuratora w przedmiocie odparcia zarzutów poczynionych przez obrońców urzędnikom prowadzącym śledztwo, i po odpowiedzi obrońców, że Prokurator ich zarzutów nie odparł, przyczém p. Martins powtórzył energicznie, że protokuła są fabrykatami i sztucznemi czynnościami, nie zasługującemi na wiarę, za co publiczność mocne mu dała oklaski — Prezydujący zamknął posiedzenie i odroczył je do d. 23 sierpnia.

Posiedzenie dnia 23 sierpnia.

Przystąpiono do odczytania skargi przeciw Ponińskiemu.

Henryk Poniński, ma lat 37, porucznik Landwery, właściciel majętności Komornik w powiecie Srodzkim, oskarżony jest: iż do związku należał, do którego przyjęty był przez Guttrego po wykonanéj przysiędze iż bezwarunkowo będzie posłusznym przełożonym, tajemnicy dochowa i nieprędzéj spocznie, aż Polska uwolnioną zostanie; że znajdował się na posiedzeniu odbytém w Bazarze w pokoju Wolniewicza, i przeznaczony został na dowódzcę pierwszego naboru z powiatu Sredzkiego; że u niego samego odbywały się narady, na których obecni byli Tadeusz Sokolnicki, Tadeusz Radoński i Alfons Białkowski; że później zachorowawszy chciał swoją komendę oddać Edmundowi Taczanowskiemu, ale otrzymał od Guttrego odpowiedź że ten inne otrzymał stanowisko, i że on na swoje, chociaż chory, udać się powinien.

Zapytany Poniński przyznaje szczegóły objęte skargą, dotyczące jego osoby za prawdziwe, ale mylne co do osób innych, a zatém, że wszedł do związku mającego na celu przywrócenie Polski w dawnych jéj granicach; że wykonał przysięgę, ale nie chce powiedzieć przed kim; że na wezwanie Wolniewicza przybył d. 4 lutego do Poznania, że był tam z Sokolnickim i Białkowskim, ale nie mówiono o rewolucyi, lecz o przyjęciu Lutomirskiego na członka towarzystwa agronomicznego; przyznaje wreście że był przeznaczony na dowódzcę pierwszego zaciągu powstania Srodzkiego w tym celu uzbrajał się. Na uwagę zrobioną przez Prezydującego, iż przy dawniejszych zeznaniach sam osoby wymieniał, czemu teraz zaprzecza, i czy uznaje dawny protokuł za prawdziwy — oskarżony nie chce uznać bezwarunkowo protokułu za fałszywy, ani też przyznać za prawdziwe, co w nim jest zapisane.

Następnie odczytano skargę przeciw Sokolnickiemu.

Tadeusz Sokolnicki dziedzic dóbr Pigłowice, ma lat 52, oskarżony jest: iż zbierał wiadomości statystyczne jako związkowy, przyjęty do związku przez Radońskiego, Białkowskiego i Dobro-

wolskiego; że był u Wolniewicza na zebraniu d. 4 lutego i tam przyjął dowództwo drugiego zaciągu powiatu Srodzkiego, a następnie znajdował się na posiedzeniu u Ponińskiego po dalsze objaśnienia i instrukcye.

Oskarżony przyznaje, że byli u niego Białkowski, Dobrowolski i Radoński, ale to w prywatnym interesie, że w lutym był w Poznaniu u Wolniewicza, ale tam o powstaniu nie mówiono; że poczynione do protokułu jego zeznania są fałszywe i wymożone na nim postępowaniém inkwirenta, w skutek czego był chorym i bezsilnym. Na żądanie obrońcy przeczytano z akt kilka świadectw doktorów stwierdzających, że Sokolnicki od r. 1833 do 1846 włącznie, często zapadał na zdrowiu, i że ma nerwowy ból głowy, skąd pochodzi brak snu, osłabienie i melancholia. Po odczytaniu tych świadectw, obrońca przedstawił, że chory Sokolnicki nie wiedział co w protokułach podpisywał, dla tego dziś inaczéj, ale prawdę zeznaje.

Gazeta *Wrocławska*, podając udzielone jéj przez korrespondenta z Berlina, szczegóły o processie więźniów Poznańskich, przytacza jego następujące zdanie:

« Interessowanie się publiczności objawione od pierwszych posiedzeń sądu, coraz bardziéj słabieje, a to z powodu przyjętego systemu obrony, według którego obwinieni uporczywie wypierają się wszystkiego. Najpomyślniejszy nawet skutek na niektórych punktach z zamierzonego powstania, nie sprawiłby tyle zobowiązującego wrażenia, ile sprawiłoby otwarte i szlachetne wyznanie obwinionych przed sądem. Należało im wszystkim wyraźnie powiedzieć, prawda — zamierzaliśmy z bronią w ręku przywrócić niepodległość Ojczyzny, i nie chcemy się uchylać od kar przepisanych prawem, ale odwołujemy się do łaski monarchy. »

Oburzona tém *Zeitungs-Halle*, dziwi się jak Gazeta Wrocławska mogła podobne zdanie zamieszczać.

« Nie chcemy badać, mówi *Zeitungs-Halle*, co ma znaczyć to wyrażenie: *zobowiązujące wrażenie?* Nie chcemy pytać skąd tak śmiało twierdzi oceniający, że oskarżeni dla jego zadowolnienia powinni odegrać *zobowiązującą* komedyę. Ale musimy zapytać co go upoważnia do tak śmiałego mniemania, że zaskarżeni zapierają się uporczywie? Skąd wie że nieprawdę mówią? Skąd wie, że w processie publicznie odbywanym, odwołanie tego co protokuły śledztwa obejmują, nie jest oparte na prawdzie?.... Sądzi ich bezwarunkowo, a nie ma tego przynajmniéj zastanowienia, że o istnieniu czynu zawczesny sąd wydaje, że wyrok wyprzedza, że nakoniec wyobraziwszy sobie istnienie winy, głosi swe zdanie jakby już na dowodach oparte; sądzi o tém co dopiero udowodnienia potrzebuje. Jakiż ma cel, mieszając się do sformowania zdania sądu? Na kogoż to ma wpłynąć jego zdanie? Na sędziów, czy na oskarżonych i ich obrońców? W pierwszym przypadku byłoby to zbrodnią, a głupstwem w drugim. Jeżeli zdanie to jest tylko lekkomyślnie zaimprowizowaném, zasługuje przynajmniéj na mocne skarcenie. Rzecz o którą idzie, jest z natury swojéj poważną, nie małéj dla obwinionych wagi, i dla tego nakazuje dla siebie wielki szacunek. »

Ponieważ ograniczoną jest liczba osób, mogących mieć wstęp na posiedzenia sądu Berlińskiego, nie wszystkie przeto dzienniki mają tam swoich stenografów. Organa rządowe, nie mogą zapewne użalać się na to, ale te, przedstawiają rzecz z odpowiedniego swemu powołaniu stanowiska. Z innéj strony, jawność postępowania sądowego jest dla dziennikarstwa niemieckiego nowością. Znajdujemy też w nich nietylko różnie, mylnie, lub fałszywie podawaną treść zeznań i obron obwinionych, ale niektóre dzienniki niemieckie oceniają je przedwcześnie, i piszą już o wyroku sądu, który jeszcze nie tak prędko nastąpi. Takie postępowanie nie przystoi dziennikarstwu; ono bronić powinno zewnętrznego wpływu na zdanie sędziego, i właściwie oceniać pojedyncze środki i sposoby, przedsiębrane dla odparcia Prokuratora zarzutów. Dwieście pięćdziesiąt cztery skarg jakkolwiek osobno przedstawionych, jedną przecież całość stanowią; i dlatego to sąd pomimo wysłuchanych oddzielnie skarg, tłumaczeń i obron, nie wydaje pojedynczych wyroków. Dziennikarstwo powinno to samo postępowanie zachować, i nie powinno obecnego processu mierzyć skalą właściwą zwykłym processom na drodze kryminalnéj instruowanym, bo czyny, których Prokurator żąda ukarania, wypływają z téj konieczności w jakiéj urzędowa Europa postawiła cały naród polski; bo pociąganie Polaków do odpowiedzialności za czyny tego rodzaju, i karanie ich według paragrafów austryackich, pruskich lub ukazów cara nie jest sprawiedliwością lecz zbrodnią. Jakikolwiek wyrok wyda sąd Berliński, skutki onego, dosięgną pojedyncze osoby, ale nie zaszkodzą sprawie polskiéj. Sprawa polska nie może być przed kratkami sędziów pruskich sądzoną; nie umorzą jéj pisane krwią patenta Meternicha ani Mikołaja ukazy; właściwym dla niéj sądem jest opinia publiczna ucywilizowanéj Europy, a téj wyrok od dawna wydany, i ugruntowany na prawie nieulegającym zmianie.

W processie Berlińskim, usilnością jest Prokuratora wykazać że istniały czyny stanowiące zbrodnię stanu według praw pruskich, i na tém też polu odpierać jego zarzuty jest powinnością obrońców. To co według powołanych przez Prokuratora praw jest zbrodnią, to w znaczeniu sprawiedliwości boskiéj i ludzkiéj jest cnotą, jest dopełnieniem obowiązków człowieka względem ludzkości, Polaka względem Ojczyzny. Dowodzić, téj własném światłem jaśniejącéj prawdy, i przekonywać o niewinności synów Polski, stawający przed sądem pruskim prawnicy, nie mają potrzeby.

SZKOŁA POLSKA.

Nie ulega to już dzisiaj żadnéj wątpliwości, iż nie siła materyalna, lecz myśl prowadzi do swych przeznaczeń, tak narody jako i całą ludzkość. Siła materyalna w narodzie jest tylko narzędziem myśli będącéj jego duszą, myśli, która przechodząc w serca i uczucie ludzi w skład narodu wchodzących, zlewa wszystkie ich dążności w jedno ognisko, staje się jedynym przedmiotem ich działalności, i stanowi tym sposobem całą żywotność narodu.

Owóż zachować w nietykalności tę żywotną myśl, przelewając ją z pokolenia na pokolenie, jest dziełem edukacyi narodowéj.

Edukacya zatém narodowa jest rękojmią bytu wszelkiego społeczeństwa. Ona wyrabia charakter, uczucia i pojęcia moralne tak ludzi pojedynczych jako i całych narodów. W niéj przeto spoczywa cała przyszłość naszéj Ojczyzny. A w obec dzisiejszych okoliczności, kiedy ujarzmiona Polska pozbawioną jest wszelkich środków edukacyjnych — kiedy najezdzcy jéj, ścigają i niweczą wszystko to, cokolwiek przypomina narodowość naszą, tak pod względem religijnym jako i pod względem politycznym i społecznym, w podobnych, jak mówimy, okolicznościach, Szkoła Polska na tułactwie jest jedyną instytucyą, do któréj schronić się może edukacya narodowa.

Wszystko zatém, co ma związek z tą szkołą, żywo nas obchodzić musi. I jeżeliśmy dotąd nie wyrzekli nic w przedmiocie pisma P. Wesołowskiego, ogłoszonego przez *Dziennik Narodowy* i *Trzeci Maj*, przyczyną tego jest, już to natłok przedmiotów, które przedewszystkiém kolumny nasze zająć musiały, już też i to, że pismo P.

ludzie pojedynczy jako i narody poświęcać się winny. Rzetelna tylko filozofia chroni człowieka od zwątpienia, i sprowadza do duszy jego tę niczém niezachwianą pewność, bez któréj człowiek jest tylko igrzyskiem otaczających go okoliczności. Dla tych to powodów, zaprowadzenie klassy filozofii w Szkole Polskiéj uważamy za rzecz konieczną. Tym tylko sposobem Instytucya ta uzupełnionąby została pod względem edukacyjnym — a młodzież zatrzymana na rok jeden jeszcze, ukończyłaby z korzyścią dla swéj przyszłości, przepisaną edukacyę klassyczną.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Czytamy w Gazecie niemieckiéj (*Deutsche Zeitung*) następującą korrespondencyę: « Od granic Austryi d. 30 Sierpnia. Wiśniowski i Kapuściński skończyli na szubinicy! Niech mi wolno będzie zrobić kilka uwag nad tém wielkiem zdarzeniem, bo rzeczywiście jest to zdarzenie, którego skutków nie obliczono naprzód. Przed powiedzeniem mego zdania, przypatrzyłem się wszystkim następstwom spełnionego we Lwowie wyroku. Ze stanowiska prawnego nie ma nic do powiedzenia; według praw austryackich skazani zasłużyli na śmierć, i nie raz już mniejszéj wagi usiłowania przeciw dzisiejszemu *status quo*, śmiercią karano. Ale inaczéj exekucya ta przedstawia się zapatrując się na nią ze stanowiska politycznego. Przedewszystkiém winniśmy zarzucić rządowi austryackiemu, iż trop w trop idzie za Rossyą, i że wyroki wykonane w Warszawie tak spiesznie naśladowano we Lwowie. My, a z nami znaczna część austryaków, których zdania powszechnie są szanowane, pełni nadziei w przysłość, pragnęlibyśmy aby oba państwa niemieckie z tą samą oględnością, oceniały świeżo przedsięwzięte zamiary przywrócenia bytu rozszarpanéj Polski. My, Austryacy pragniemy, aby Austrya i Prussy jednakowo działały. To powiedziawszy, pozostaje teraz we właściwém świetle wystawić nieroztropny krok Austryi. Zaprawdę, skutki exekucyi Lwowskiéj są wielkiéj wagi...... Exekucya ta działa jakby czarodziejskie hasło! Wzburzyła cały kraj Słowiański w Austryi, wzbudziła największe spółczucie, a nawet w najzimniejszych sercach wzniecila poszanowanie i napoiła podziwieniem. Z trudném do opisania uniesieniem, czytali wszyscy Słowianie, że ich Bracia we Lwowie, w tenczas, kiedy widokiem sromotnéj exekucyi chciano wzbudzić postrach, niezatrwożeni niebezpieczeństwém, niezważający na groźny miecz dosięgnąć ich mający, z pociągu wiózącego pod szubienicę, zrobili orszak tryumfalny, a wiodącą na śmierć drogę, przemienili w ścieszkę prowadzącą do nieśmiertelności. Wielki błąd popełnił rząd austryacki, którego skutki przeciw niemu obrócić się mogą. Sprzecznie swojéj polityce, wbrew długiemi laty doświadczonéj przezorności, zamiast ukarać, uwieńczył palmą męczeńską, któréj nakoniec sam tak dalece się uląkł, iż h. Stadion nie śmiał wykonać trzeciego wyroku!! Wiśniowskiego — *Boże błogosław Polskę*, Kapuścińskiego *niech was śmierć nasza nie ustrasza*, te ich ostatnie słowa wyrzeczone nad grobem, pod cisnącą już ręką kata, unoszą się teraz nad przestrzenią całéj Polski, ożywiając ją pełną nadzieją w przyszłość, i stały się nową ewanielią Polaków!!!

— Donoszą ze Lwowa, iż nowy gubernator miał oświadczyć deputacyi stanów galicyjskich że zostawione będzie samym stanom, ułożenie projektu do prawa zamiany dotychczas obowiązującéj pańszczyzny. (*Gazeta Halska*).

— Proces więźniów Poznańskich został zawieszony na dni 8, od dnia 18 Września r. b., z powodu reparacyi w Izbie sądowéj.

— Z Petersburga dnia 28 Sierpnia (*Gaz. Pow. Niem.*). W celu uzupełnienia nowego kodexu karnego, Mikołaj wydał następujący ukaz dotyczący przemycarzy granicznych: 1) Ustanowiony na ten cel sąd wojenny, złapanego defraudatora i jego wspólników karać ma podług kodexu kryminalnego §§ 284, 285 i 299. 2) Ustanowione sądy na granicy pruskiéj składać się mają w połowie ze straży granicznéj wojskowéj, a w połowie z sędziów tych obwodów, w których przestępstwo popełnione zostanie. Wyroki przedstawione będą gubernatorom cywilnym, a przez tych potwierdzone exekwowane być mają na miejscu, gdzie się dopuszczono występku. Jeżeli wyrok skaże na karę cielesną i na zesłanie na Syberyę, takowy wraz z zatwierdzeniem gubernatora cywilnego, odesłanym być winien do ministerium finansów dla złożenia go komitetowi ministeryalnemu.

— Z Petersburga d. 1 Września (*Gazeta Pruska*). Dotychczas był zwyczaj, iż więźniów stanu wywożono na Sybir zwyczajnemi wozami, teraz Mikołaj wydał ukaz na mocy którego wozy do wywożenia więźniów na Sybir, mają być urządzone jak następuje: Na każdym wozie ma być 12 cel małych po jednéj i drugiéj stronie a w każdéj z tych cel ma być zamknięty więzień. Przez środek ma przechodzić wązki kurytarz, gdzie trzech żołnierzy z dozorcą mają stać z nabitą bronią. Powozy te w dzień i w nocy mają jechać i tylko raz się zatrzymać mogą. Światło do cel wpada otworem z góry. Naprożno doktorowie przekładali, iż wywożenie w taki sposób stanie się przyczyną śmierci większéj części więźniów; odpowiedziano na tę uwagę, iż ponieważ taka jest wola Mikołaja i rady najwyższéj państwa, a zatem ukaz powyższy musi być w całém brzmieniu swojém wykonanym.

— Z Wiednia 1 Września r. b. (*Gazeta Augs.*). Rząd austryacki odpowiedział na podane żądania Stanów Czeskich w sposób odmówny, a nadto żądał, aby Czechy płaciły corocznie 300,000 zr. więcéj a niżeli zwyczajne podatki dotychczas wynosiły. Z tego powodu Gazeta Trewska pisze, iż Stany te podając petycyę o przywrócenie zniesionéj przed stu laty konstytucyi, oświadczyły, że dopóki konstytucya ta przywróconą nie będzie, dopóty na żaden podatek zezwolić nie mogą.

Sprostowanie. — Na str. 98, w kol. 1. zeszłych numerów Demokraty, w mowie Mierosławskiego, w ustępie « jednak, odrzecze prokurator, itd., zamiast: sprzysiężenie prawdziwe, sprzysiężenie Polski całéj osłaniające jest sprzysiężenie Emigracyi Demokratycznéj, powinno być: *bo sprzysiężenie urojone pochłania prawdziwe, a sprzysiężenie Polski całej osłania sprzysiężenie Emigracyi Demokratycznéj*.

Na téj saméj str. w 2. kol. wierz 25, zamiast: Czyż się zmoże stóletnią rewolucyą — powinno być: Czyż się *zmaże* stóletnią rewolucyą.

Str. 99, kol. 2ga, wiersz 18, zamiast: Jakoż Centralizacya 1844, powinno być 1845.

Taż sama kol., wiersz 19, zamiast: *odwiedzialny*, powinno być: *odpowiedzialny*. — Wiersz 30, zamiast: *niedokazałby swego*, powinno być: *niedokazawszy swego*. — Wiersz 52, zamiast. *pównywalnego*, powinno być: *porównywalnego*.

Z obecnym arkuszem rozpoczyna się Część II-a Tomu X. pisma Demokrata Polski. Redakcya uprasza o nadesłanie prenumeraty, — inaczéj nieuiszczającym się z zaległości zmuszoną będzie wstrzymać dalsze przesyłanie pisma

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.